

# Iwona Kabzińska

---

## Walka o przestrzeń w mieście wielokulturowym - na przykładzie współczesnego Wilna

---

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 10, 71-86

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Iwona Kabzińska**

Instytut Archeologii i Etnologii PAN  
Warszawa

## **Walka o przestrzeń w mieście wielokulturowym – na przykładzie współczesnego Wilna**

Problemowi, o którym mowa w tytule, można poświęcić obszerne studium. W tym miejscu poruszę jedynie kilka wybranych kwestii, koncentrując się na walce, w której uczestniczą Polacy i Litwini.

Chociaż przywódcy Polski i Litwy zapewniają przy różnych okazjach, że stosunki polsko-litewskie nigdy jeszcze nie były tak dobre, jak obecnie, a najważniejsze problemy polskiej mniejszości w Republice Litewskiej zostaną szybko rozwiązane z korzyścią dla tej grupy, wielu Polaków mieszkających na Litwie negatywnie ocenia politykę państwa wobec polskiej mniejszości. Można zadać pytanie: Skąd ta rozbieżność? Nie ona jednak będzie przedmiotem moich rozważań.

### **Podzieleni przez politykę, historię i stereotypy**

Według spisu z 1989 roku Polacy w ówczesnej Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej stanowili 7,02% ludności (257 994 osoby)<sup>1</sup>. W samym

---

<sup>1</sup> Podaję za: Z. Kurcz: *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie*. Wrocław 2005, s. 168.

Wilnie mieszkało 108 239 osób narodowości polskiej<sup>2</sup>. Spis przeprowadzony w Republice Litewskiej w 2001 roku wykazał obecność 235 tys. Polaków (6,7% ludności kraju)<sup>3</sup>. Niektórzy badacze szacują jednak wielkość tej grupy na 300–330 tys.<sup>4</sup>.

Na podstawie wspomnianych spisów można mówić między innymi o zmianach składu narodowościowego mieszkańców Wilna w latach 1989 i 2001. Widoczny jest przede wszystkim procentowy wzrost ludności litewskiej (z 50,5% do 57,8%). Mniej więcej na tym samym poziomie utrzymuje się procentowy udział ludności polskiej (niewielki spadek z 18,8 do 18,7%), znacząco obniżył się natomiast procent Rosjan (z 20,2% do 14,0%), Białorusinów (z 5,3% do 4,0%), Ukraińców (z 2,3% do 1,3%) i Żydów (z 1,6% do 0,5%)<sup>5</sup>.

Wewnętrzne pogranicze<sup>6</sup> polsko-litewskie jest pograniczem konfliktowym. Wynika to między innymi – jak twierdzi Zbigniew Kurcz – ze sprzeczności interesów zamieszkujących je grup, odmiennych celów i sposobów widzenia przez obydwie strony relacji między polską mniejszością i litewską większością<sup>7</sup>. Ogromne znaczenie mają również – dodajmy – różnice w interpretacji wydarzeń historycznych oraz negatywne stereotypy etniczne. Sytuację mniejszości utrudnia brak stabilnego i bezwzględnie przestrzegane prawa oraz samowola urzędników.

Na wspomnianym pograniczu polsko-litewskim, podobnie jak na wielu innych pograniczach, toczy się gra sił i spektakularna walka o przestrzeń, zarówno w wymiarze fizycznym, jak i symbolicznym. Świadczą o niej między innymi ograniczenia w funkcjonowaniu polskiego szkolnictwa, zawłaszczanie dziedzictwa kulturowego, problemy ze zwrotem ziemi i domów ich prawowitym właścicielom,

<sup>2</sup> Ibidem, s. 355.

<sup>3</sup> J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie. 1919–1939*, Białystok 2004, s. 55.

<sup>4</sup> Liczbę 330 tys. wymienia J. Sienkiewicz: *Republika Litewska. Tradycje Wielkiego Księstwa Litewskiego czy Litwy Kowieńskiej? W: Polskie odrodzenie na Wschodzie*. Red. A. Bobryk, J. Jaroń. Siedlce 1999, s. 46; P. Łossowski pisze natomiast o ok. 300 tys.: P. Łossowski: *Mniejszość polska na Litwie*. „Sprawy Międzynarodowe” 1992, nr 7–12, s. 69.

<sup>5</sup> Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*, s. 355.

<sup>6</sup> Terminu „pogranicze wewnętrzne” użył Andrzej Sadowski na określenie miejsca kontaktów społeczno-kulturowych między przedstawicielami dwu lub więcej grup etnicznych / narodowych i ich kultur, do których dochodzi w obrębie państwa. Są to najczęściej miejsca kontaktów między mniejszościami etnicznymi / narodowymi oraz grupą większością. Sadowski wyróżnił także pogranicze zewnętrzne, podkreślając, że jego powstaniu sprzyja otwarcie granic i ożywienie kontaktów między przedstawicielami różnych kultur; A. Sadowski: *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*. Białystok 1995, s. 43.

<sup>7</sup> Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*; szerzej na temat stosunków polsko-litewskich patrz też np.: A. Bobryk: *Odrodzenie narodowe Polaków w Republice Litewskiej*. Toruń 2005; P. Łossowski: *Polka – Litwa. Ostatnie sto lat*. Warszawa 1991; C. Żołądowski: *Białorusini i Litwini w Polsce, Polacy na Białorusi i Litwie. Uwarunkowania współczesnych stosunków między większością i mniejszościami narodowymi*. Warszawa 2003.

trudności w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego, kłopoty na rynku pracy i inne.

Podczas badań terenowych, jakie w latach 2004–2006 przeprowadziłam wśród Polaków mieszkających w Wilnie i Kownie oraz w kilku wybranych miejscowościach Wileńszczyzny<sup>8</sup>, wielokrotnie zetknęłam się z wyłącznie krytycznymi ocenami polityki władz litewskich wobec polskiej mniejszości. Oto kilka przykładów wypowiedzi:

Ustrój się zmienił, ale zostało dawne myślenie, stąd np. tak dużo niechęci do Polaków i ich działań. Cały czas trzeba uważać, co mogą wymyślić [Litwini]. Nasze działania nie wszystkim się podobają, dużo jest jeszcze dawnego myślenia. Tu się uśmiechają, niby sprzyjają, a prowadzą podwodne<sup>9</sup> działania. Nie da się zniszczyć tego, co jest, ale ciągle musimy mieć się na baczności.

(kobieta, ok. 60 lat, Wilno)

Litwinom się na pewno nie podoba to, że Polacy mają swoje szkoły, instytucje, ale robią dobre miny. Oficjalnie stosunki polsko-litewskie są bardzo dobre, ale tak od spodu nie jest dobrze.

(kobieta, ok. 40 lat, Wilno)

Widać to między innymi na rynku pracy. Zdaniem moich rozmówców:

Polak musi się więcej starać od Litwina, udowadniać stale swoją przydatność. Nie jest tak, że liczą się same umiejętności, ważna jest narodowość.

(kobieta, ok. 40 lat, Wilno)

Polak musi być dużo lepszy od Litwina. Jeśli mają takie same umiejętności – Litwin dostanie pracę.

(kobieta, ok. 45 lat, Wilno)

Firmy prywatne też patrzą na narodowość.

(kobieta, lat 30, Wilno)

Podkreślano z dumą, że przedstawiciele polskiej mniejszości zajmują ważne, prestiżowe stanowiska, między innymi w spółkach z kapitałem zagranicznym, międzynarodowych instytucjach, we władzach różnych szczebli, zawsze jednak „muszą udowadniać, że są lepsi od Litwinów” (mężczyzna, ok. 50 lat, Wilno).

Nie można, oczywiście, twierdzić, że relacje polsko-litewskie są wyłącznie złe, choć taki obraz wyłania się ze zdecydowanej większości przeprowadzonych przeze mnie rozmów. Znam wiele przykładów długotrwałych przyjaźni między Polakami i Litwinami, znakomych stosunków sąsiedzkich. Częstym zjawiskiem są małżeństwa mieszane. Wciąż jednak – jak wynika z moich badań – dochodzi do licznych konfliktów między polską mniejszością i litewską większością.

Litwinów i Polaków dzieli stosunek do historii i takich postaci, jak Władysław Jagiełło czy Józef Piłsudski:

<sup>8</sup> Badania zostały zrealizowane w ramach Projektu Badawczego „Polskie dziedzictwo kulturowe w nowej Europie” (PBZ-KBN–085/H01-2002; III. C.5).

<sup>9</sup> Podstępne, potajemne.

Piłsudski dla Polaków jest bohaterem, dla Litwinów – okupantem. Jagiełło – wielki król Polski, a dla Litwinów – zdrajca<sup>10</sup>. Historia dzieli Polaków i Litwinów [...].

(kobieta, ok. 30 lat, Wilno)

### Zdaniem rozmówczynie, spojrzenie na historię

powoli się zmienia<sup>11</sup>. Młode pokolenia już patrzą inaczej. Dla nich to już nie ma takiego znaczenia. Nie mają takich sentymentów. Rozumieją tych starszych ludzi, ale nie chcą ciągle występować w roli ofiary. Są lepiej przygotowani do wspólnego życia. „Polskie błotko” jest bardzo widoczne, oni nie chcą się temu poddawać.

O takim kierunku zmian wspomniało również kilka innych osób, z którymi rozmawiałam podczas badań.

Polacy jednak wciąż jeszcze słyszą oskarżenia o przymusową polonizację ludności litewskiej w przeszłości. Na stosunki polsko-litewskie rzutuje też w zdecydowanie negatywny sposób pamięć o tzw. wyprawie wileńskiej, której efektem było przyłączenie Wilna i Wileńszczyzny do II Rzeczypospolitej<sup>12</sup>.

W trakcie przeprowadzonych przeze mnie rozmów kilkakrotnie pojawił się wątek przynależności Wilna do określonej narodowości, praw do tego miasta. Niektórzy rozmówcy podkreślali, że większość Litwinów przyjechała do Wilna dopiero po II wojnie światowej. Wcześniej wśród mieszkańców miasta zdecydowanie dominowali Polacy. Mówiono też:

[...] gdyby Stalin nie powywoził Polaków w czasie wojny i po wojnie, byłaby inna sytuacja w Wilnie. Byłoby więcej Polaków, byłibyśmy silniejsi. Przed wojną Polacy w Wilnie stanowili sześćdziesiąt procent, a może więcej... Było trzydzieści procent Żydów, trochę Rosjan, Białorusinów, Tatarów. Litwi-

<sup>10</sup> W 1930 roku odbył się symboliczny proces zakończony skazaniem Jagiełły na śmierć i wykreślenie z litewskiej historii; P. Łossowski: *Po tej i po tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*. Warszawa 1985, s. 237–238; za: C. Żołądowski: *Białorusini i Litwini...*, s. 105.

<sup>11</sup> Próbę przewartościowania stereotypowego wizerunku Polaka – wroga Litwinów, podejmują niektórzy historycy litewscy, np. Egidijus Aleksandravičius, Jonas Rudokas, Antanas Kulakauskas czy Alfredas Bumblauskas. Ich prace trafiają jednak jedynie do wąskiego grona intelektualistów i tylko w nieznacznym stopniu mogą przyczynić się do generalnych zmian postaw wobec Polaków. O zmianach negatywnego nastawienia części litewskiej inteligencji wobec Polaków pisze I. Miłkaszewicz: *Polaków i Litwinów wzajemne postrzeganie, czyli o stereotypach narodowych*. W: *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*. T. 6. Red. J. Wołkonowski. Wilno 2006, s. 133–139.

<sup>12</sup> „Wyprawa wileńska” była operacją wojskową, mającą na celu przyłączenie Wilna do ziem polskich. Rozpoczęła się 16 kwietnia 1919 roku, 22 kwietnia Wilno znalazło się w rękach Polaków. 14 lipca miasto zajęła Armia Czerwona. Dwa dni wcześniej podpisano rosyjsko-litewski traktat pokojowy, w myśl którego Rosja uznała niepodległe państwo litewskie ze stolicą w Wilnie. 21 sierpnia Rosjanie przekazali Wilno Litwinom. 8 października 1920 roku generał Lucjan Żeligowski wyruszył na Wilno. Następnego dnia zajął miasto, które zostało przyłączone do II RP. Na ten temat patrz np.: P. Łossowski: *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*. Warszawa 1996; Idem: *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*. Warszawa 1997; A. Srebrakowski: *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*. Wrocław 1993. Na temat sporów o Wilno patrz też: A. Pukstto: *Między stołecznością a partykularyzmem. Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915–1920*. Toruń 2006.

nów było trzy procent<sup>13</sup>. Oni nie mogą się z tym pogodzić i robią wszystko, żeby pokazać, że Wilno jest ich.

(mężczyzna, lat 75, Wilno)

Toczy się walka o Wilno.

(kobieta, lat 71, Wilno)

Nie pogodzili się ani jedni, ani drudzy.

(kobieta, ok. 40 lat, Wilno)

### Jeden z rozmówców stwierdził:

Piłsudski był wielkim mężem stanu. [...] Nie mógł oddać Wilna, bo ono było w większości polskie. On był stąd. Żeligowski z Oszmiany, czterdzieści kilometrów od Zułowa. Oni dobrze znali realia. [...] chcieli federacji, ale to był taki czas, że każdy chciał mieć swoje państwo. Litwini przepuścili wojska Tuchaczewskiego, kiedy szły na Polskę w dwudziestym roku. Dopiero teraz dochodzą do wniosku, że gdyby nie to, że Polska zatrzymała Rosję w dwudziestym roku, nie byłoby wolnej Litwy. Historia ciągle dzieli Litwinów i Polaków.

(mężczyzna, lat 75, Wilno)

Kilka osób krytycznie oceniło zmiany w architekturze miasta. Ich zdaniem, w obecnym budownictwie za dużo jest szkła i plastiku, niepasujących do starych domów.

Łączenie nowoczesnej architektury z dawną jest bez sensu, ale robią to ludzie, którzy nie znają historii, nie cenią jej, żyją tam, gdzie ta historia nie jest widoczna, albo ich historia ma dwieście lat, a tu historia ma osiemset.

(kobieta, ok. 60 lat, Wilno)

Jednocześnie podkreślano, że zmiany następują „od fasady, a tam, gdzie nie widać, są ogromne zaniedbania” (kobieta, ok. 70 lat, Wilno)<sup>14</sup>.

Kilkoro spośród moich rozmówców stwierdziło, że Litwini nie lubią, kiedy Polacy mówią po polsku w miejscach publicznych. Denerwuje ich to, potrafią też zwrócić uwagę: „tu jest Litwa i trzeba mówić po litewsku” (kobieta, lat 47, Wilno). Polacy bronią się i mówią, że „są u siebie, że ich przodkowie byli tu od zawsze” (kobieta, ok. 60 lat, Wilno).

<sup>13</sup> Spis z 1931 roku wykazał, że w woj. wileńskim mieszkało 1 275 934 osób. Język polski jako ojczysty wymieniły 761 724 osoby (59,7%), białoruski – 289 945 (22,7%), litewski – 66 838 (5,2%), żydowski – 108 828 (8,5%). Wilno liczyło 195 071 osób, w tym – 128 628 (66%) osób stanowiła ludność polskojęzyczna, 1 737 (0,9%) – białoruskojęzyczna, 1 597 (0,8%) – litewskojęzyczna i 54 596 (28%) – ludność żydowska, za: J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 39. Dla porównania dodam, że wedle rosyjskiego spisu, przeprowadzonego w 1897 roku, Litwini stanowili 66% ludności guberni kowieńskiej, 24% ludności guberni wileńskiej i nieco ponad 72% mieszkańców guberni suwalskiej. Pozostałą część ludności stanowili Żydzi, Białorusini, Polacy i Rosjanie. W Wilnie, według tego spisu, Litwini stanowili 2% mieszkańców, za: A. Garlicki: *Wilna żądają wszyscy. W: Tematy polsko-litewskie*. Red. R. Traba. Olsztyn 1999, s. 69.

<sup>14</sup> Z podobnymi opiniami zetknęłam się w Kownie.

Dla wielu Polaków, zwłaszcza należących do starszego i średniego pokolenia, Wilno jest – oczywiście – polskie (tu tkwią ich rodzinne korzenie, z miastem tym związali całe swoje życie), dla Litwinów natomiast – co rozumiało – miasto jest litewskie. Pojawiają się jednak głosy wskazujące na wspólne dziedzictwo kulturowe i historyczne Litwinów i Polaków. Dotyczy to także Wilna<sup>15</sup>.

Czesław Miłosz stwierdził, że nie można oddzielić przeszłości Wilna od przeszłości mieszkających w nim Polaków, którzy tworzyli architekturę miasta i najwspanialsze karty Uniwersytetu Wileńskiego<sup>16</sup>. Nie można też nie dostrzegać faktu, że mówiący po polsku mieszkańcy Litwy „zostali wydziedziczeni i dąży się do tego, żeby zapomnieli o tym, co jest ich własne”<sup>17</sup>, nie ma jednak powodów, by mieli się wyrzekać tego, co stanowi o ich kulturowym i historycznym bogactwie<sup>18</sup>. Na wspólnotę dziedzictwa kulturowego Polaków i Litwinów wskazuje wprawdzie część litewskich elit<sup>19</sup>, dla większości społeczeństwa litewskiego takie myślenie wydaje się jednak trudne lub wręcz niemożliwe do przyjęcia. Przeszłość i dziedzictwo kulturowe są ciągle przedmiotem konfliktów.

Pytanie: „Czyje jest Wilno?”, nie jest nowe, pozostaje jednak aktualne. Zdaniem niektórych badaczy, do początku XIX wieku można mówić o idealnym wręcz współżyciu mieszkańców w wielokulturowym mieście. Sytuacja zmieniła się, kiedy przywódcy litewskiego ruchu narodowego uznali opozycję wobec wszystkiego, co polskie, za warunek powodzenia idei narodowej, rozwoju litewskiej kultury i tożsamości. Stało się to źródłem konfliktów polsko-litewskich. Zanegowano korzyści płynące z historycznych związków z Polską. Polaków oskarżono o świadome niszczenie litewskiej kultury i przymusową polonizację Litwinów. Przedstawiano ich jako zaciekłych wrogów Litwy<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> Gwoli ścisłości, należałoby przypomnieć, że Wilno, jako miasto zamieszkałe od wieków przez przedstawicieli różnych grup etnicznych i narodowych, Żydów, Białorusinów, Rosjan, Tatarów, jest także częścią ich dziedzictwa kulturowego; na ten temat patrz np.: A. Pukszto: *Między stołecznością...*, s. 116–121, 126–130.

<sup>16</sup> Cz. Miłosz: *O konfliktach polsko-litewskim*. „Kultura” 1989, nr 5/500, cyt. za: I. Mikłaszewicz: *Zagrożenie sloganami, czyli o historii Polaków na Litwie po II wojnie światowej*. W: *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*. T. 4. Red. J. Wołkonowski, H. Ilgiewicz. Wilno 2004, s. 75.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Jak powiedziała jedna z moich rozmówczyń: „Nie może być tak, że mamy zapomnieć o przeszłości i patrzeć tylko w przyszłość. Mamy piękną historię, mamy bohaterów, możemy być dumni. Król Sobieski, hetman Żółkiewski, Zawisza Czarna, Armia Krajowa w czasie wojny...” (kobieta, lat 88, Wilno).

<sup>19</sup> Na ten temat pisze np. I. Mikłaszewicz: *Polaków i Litwinów...*; Eadem: *Zagrożenie sloganami...*

<sup>20</sup> Szerzej patrz: R. Miknys: *Wilno – miasto wielonarodowe i punkt zapalny w stosunkach polsko-litewskich*. W: *Tematy polsko-litewskie...*, s. 84–104; por. I. Mikłaszewicz: *Zagrożenie sloganami...*, s. 74–75; Eadem: *Polaków i Litwinów...*; C. Żołędowski: *Białorusini i Litwini...*, s. 105. Na temat stereotypów Polaków w oczach Litwinów i Litwinów w oczach Polaków patrz też: J. Błuszkowski: *Stereotypy a tożsamość narodowa*. Warszawa 2005; K. Buchowski: *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*. Białystok 2006.

„Kształtujący się w XIX wieku narodowy ruch litewski dążył do budowy własnego państwa i zwalczał idee unii polsko-litewskiej. Komplikacje rodziły się, gdy przyszło określić granice przyszłego państwa litewskiego. Wytyczenie na tych terenach, a szerzej biorąc, w tej części Europy, granic wedle kryteriów etnograficznych było rozwiązywaniem kwadratury koła. Były to bowiem tereny narodowościowo przemieszane, a w dodatku część mieszkańców uważała się za »tutejszych« [...]»<sup>21</sup>. Jeśli chodzi o Wilno, „było [ono] historyczną stolicą Litwy i żaden litewski patriota nie mógł sobie wyobrazić Litwy bez Wilna. Podobnie jak Polacy nie mogli sobie wyobrazić Polski pozbawionej Wilna»<sup>22</sup>.

## Walka o dziedzictwo kulturowe

„Po upadku totalitaryzmu – pisał Tomáš Venclowa – nasza świadomość narodowa wróciła w większości »do punktu wyjścia«, do 1939 lub nawet do 1918 roku. A wraz z tym wróciły i dawne stereotypy»<sup>23</sup>. Zbyt słabe są, jego zdaniem, głosy sprzeciwu wobec koncepcji budowania Litwy ściśle monoetnicznej, jak też wobec poglądów o odcieniu szowinistycznym<sup>24</sup>.

Negatywny stosunek do tradycji Rzeczypospolitej nie przeszkadza – jak zauważa Cezary Żołędowski – w „anektowaniu przeszłości Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pośmiertna lituanizacja objęła wszystkich, poza ewidentnymi »zdrajcami«, jak np. Piłsudski czy Żeligowski, wybitnych jego mieszkańców. Przykłady Mickiewicza, Słowackiego, czy innych wybitnych profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego są dobrze znane, warto jednak przypomnieć, że prezydent Landsbergis, w czasie wizyty szefa sztabu połączonych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, mówił o Tadeuszu Kościuszcze jako prekursorze »litewsko-amerykańskiej współpracy wojskowej«»<sup>25</sup>.

„Polacy dziwią się, i chyba nie bezzasadnie – pisze Venclowa – znajdując na ekspozycji w zamku trockim jedynie portrety Giedymina, Olgerda, Kiejstuta i Witolda, lecz nie widząc tam Jagiełły ani późniejszych królów zjednoczonego państwa. Jeszcze bardziej zadziwiają ich tablice pamiątkowe na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie zamiast nazwiska Protasewicz, bez żadnych wyjaśnień, napisano Protasevičius, zamiast Wołowicz – Valavičius, a zamiast Sarbiewski – Sarbievskis. Z drugiej strony Litwin jest niemile zdziwiony dowiadując się, że Jonušas Radvila

<sup>21</sup> A. Garlicki: *Wilna żądają wszyscy...*, s. 69.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 70; patrz też: T. Venclowa: *Litwo, ojczyzno nasza. W: Tematy polsko-litewskie...*, s. 155.

<sup>23</sup> T. Venclowa: *Litwo, ojczyzno nasza...*, s. 145.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 157.

<sup>25</sup> C. Żołędowski: *Białorusini i Litwini...*, s. 105–106; por. T. Venclowa: *Litwo, ojczyzno nasza...*, s. 145.



dla Polaków to po pierwsze Janusz Radziwiłł, po drugie – podły wyrodek, a to z prostej przyczyny, że usiłował oderwać od Polski Wielkie Księstwo Litewskie. Przecież dla Litwina taki czyn jest godnym pochwały aktem patriotycznym”<sup>26</sup>.

Jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku z krajobrazu Wilna zniknęło między innymi wiele cmentarzy, należących do różnych wspólnot wyznaniowych – katolickich, muzułmańskich, ewangelickich, żydowskich. Zdemastowano niemiecki cmentarz wojskowy oraz wiele nagrobków na żołnierskim cmentarzu na Antokolu. Na miejscu cmentarzy, które niszczone, nie troszcząc się o zachowane w ziemi ludzkie szczątki, wznoszono domy, budowano ulice, zakładano parki, skwery. Niektóre nekropolie stały się wysypiskami śmieci. Kaplice cmentarne zamieniano na składy narzędzi lub opału. Rozbijano pomniki, krzyże, nagrobne medaliony<sup>27</sup>.

W 1979 roku zaprojektowano trasę szybkiego ruchu, która miała przebiegać przez cmentarz na Rossie. „Zagrożone [...] były groby żołnierskie oraz płyta granitowa z napisem Matka i Serce Syna, gdzie od 1936 r. spoczywała Maria Piłsudska oraz złożone tam w urnie serce Józefa Piłsudskiego”<sup>28</sup>. Tylko dzięki stanowczym protestom ludności polskiej wycofano się z zamiaru budowy wspomnianej trasy. Radość ze zwycięstwa nie trwała jednak długo. W 1988 roku zapowiedziano, że w tych częściach cmentarza, w których znajdują się opuszczone i zaniedbane groby, powstaną zieleńce. I tym razem protesty ludności polskiej uratowały cmentarz. Polakom sprzyjały okoliczności. Ponowna walka o zachowanie historycznej nekropolii przypadła bowiem na okres zmian politycznych, które doprowadziły do rozpadu ZSRR i powstania obecnej Republiki Litewskiej<sup>29</sup>.

W nowej rzeczywistości politycznej nie zaniechano jednak walki ze śladami polskości na terytorium Litwy. W dalszym ciągu dewastowane są cmentarze, pomniki, usuwa się polskojęzyczne napisy z miejsc publicznych i zabytków. W sierpniu 2005 roku zniszczono kilka stacji Wileńskiej Kalwarii. Burzone są mogiły członków Armii Krajowej i pomniki mające upamiętniać ich czyny. Jak powiedziała jedna z moich rozmówczyń, częste jest „wydzieranie polskich śladów” podczas prac budowlanych i archeologicznych. „Niszczą zabytki, kradzieże, dewastacja...” (kobieta, lat 57, Wilno).

Mimo długotrwałych starań, Polakom nie udało się odzyskać wielu historycznych budynków, między innymi Teatru na Pohulance, Stanicy Harcerskiej, gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W Stanicy Harcerskiej mieści się jedna z zachodnich ambasad, Teatr na Pohulance należy do aktorów rosyjskich, a siedziba TPN jest „składem rupieci”<sup>30</sup>. Trwa wyprzedaż własności kościelnej prywatnym inwesto-

<sup>26</sup> T. Venclowa: *Litwo, ojczyzna nasza...*, s. 145.

<sup>27</sup> Szerzej patrz: A. Bobryk: *Odrodzenie narodowe...*, s. 424–439.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 427.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 428.

<sup>30</sup> J. Sienkiewicz: *Mniejszość polska na Litwie w kontekście stosunków międzypaństwowych litewsko-polskich. Wybrane zagadnienia*. W: *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*. T. 4..., s. 10.

rom, którzy otwierają w tych miejscach hotele, banki, restauracje. Trudno powiedzieć, w jakiej mierze problemy ze zwrotem zabytkowych obiektów prawowitym właścicielom wynikają z powodów historyczno-polityczno-kulturowych. Pewne jest natomiast, że ogromne znaczenie mają względy ekonomiczne. Można również mówić o grze sił i walce o przestrzeń, prawo własności do niej, gospodarowania nią, decydowania o jej przyszłości.

Wymownym przykładem walki o przestrzeń, mającej zarazem charakter konfliktu etnicznego, są – moim zdaniem – działania związane z przeniesieniem (28 września 2005 roku) oryginału obrazu Jezusa Miłosiernego<sup>31</sup> z wileńskiego kościoła pw. Ducha Świętego (uważanego za „Kościół polski”<sup>32</sup>), w którym obraz ten znajdował się od ponad dwudziestu lat, do pobliskiego sanktuarium Bożego Miłosierdzia (dawny kościół pw. Świętej Trójcy)<sup>33</sup>. Dekret w tej sprawie wydał 12 marca 2004 roku metropolita wileński ks. kardynał Audrys Juozas Bačkis. Sposób, w jaki odbyło się przeniesienie obrazu – w atmosferze skandalu, siłą, wbrew woli parafian, wspieranych przez polskie organizacje działające na Litwie i niektórych Litwinów – oburzył wielu wiernych (nie tylko Polaków), zrodził poczucie bezsilności i krzywdy wyrządzonej mieszkającym na Litwie Polakom. Konflikt o obraz interpretowano jako świadectwo podziału wiernych na lepszych i gorszych, dokonanego – co szczególnie podkreślano z dezaprobatą – przez władze kościelne. Mówiono o znęcaniu się nad obywatelami Litwy pochodzenia polskiego i o tym, że przeniesienie obrazu było decyzją polityczną, wymierzoną w polską wspólnotę wiernych i polską mniejszość mieszkającą na Litwie<sup>34</sup>.

W roku 2003, podczas konserwacji obrazu<sup>35</sup>, z oryginału usunięto napis „Jezu, ufam Tobie”. Tekst ten umieszczono na tablicy, którą ustawiono pod obrazem.

<sup>31</sup> Obraz ten namalował w 1934 roku wileński malarz Eugeniusz Kazimierowski na podstawie objawień s. Faustyny Kowalskiej. Na ten temat patrz np.: J. Mincewicz: *Święty wizerunek. Dzieje oryginalnego obrazu Miłosierdzia Bożego*. W: *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*. T. 4..., s. 108–122; B. Orszewska: *Klejnoty wileńskie*. Wilno 2004, s. 49–58. O objawieniach, podczas których Pan Jezus polecił s. Faustynie namalowanie obrazu z napisem „Jezu, ufam Tobie”, patrz: F. Kowalska: *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*. Warszawa 1993.

<sup>32</sup> Jak powiedziała jedna z moich rozmówczyń, „w czasach radzieckich chodzenie do kościoła Ducha Świętego było dla Polaków wyrazem protestu i dumy z przynależności do polskości” (kobieta, ok. 50 lat, Wilno).

<sup>33</sup> Więcej na ten temat patrz: I. Kabzińska: *Wspólnota (?) religijna w konflikcie. Walka o wileński obraz Jezusa Miłosiernego*. W: *Wspólnoty chrześcijańskie w państwach byłego ZSRR – perspektywa dwudziestolecia*. Red. M. Mróz, T. Dębowski. Wrocław 2006, s. 163–190. Walkę o obraz szczegółowo relacjonowała polskojęzyczna prasa ukazująca się na Litwie, przede wszystkim „Kurier Wileński”, „Tygodnik Wileńszczyzny” i „Magazyn Wileński”; patrz też: J. Mincewicz: *Święty wizerunek...*

<sup>34</sup> Więcej na ten temat patrz: I. Kabzińska: *Wspólnota (?) religijna w konflikcie...*

<sup>35</sup> Konserwację przeprowadzono na zlecenie sióstr ze Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego, które przybyły do Wilna z Gorzowa Wielkopolskiego (jesienią 2001 roku) na zaproszenie kardynała Bačkisa; badania własne; patrz też: J. Mincewicz: *Święty wizerunek...*, s. 116; por.: *Oświadczenie w sprawie wyniesienia obrazu Jezusa Miłosiernego z kościoła pw. Ducha Świętego w Wilnie*. „Magazyn Wileński” 2005, nr 10, s. 10

W ten sposób zmieniono nie tylko sam obraz, ale i treść objawienia, w którym jest wyraźnie mowa o naniesieniu wspomnianego napisu na płótno obrazu. W nowym kościele tabliczka z tym napisem błyskawicznie zniknęła. Na długo przed przeniesieniem obrazu do sanktuarium Bożego Miłosierdzia wykonano natomiast na ścianach prezbiterium napis „Jezu, ufam Tobie”, w kilku językach.

Osoby, z którymi rozmawiałam, uznały zamalowanie napisu za kolejny krok mający na celu zatarcie śladów polskości na Litwie<sup>36</sup>. W taki sam sposób interpretowano usunięcie tabliczki z napisem „Jezu, ufam Tobie” spod przeniesionego na nowe miejsce obrazu.

Protestujący przeciwko przeniesieniu obrazu wskazywali między innymi na fatalną – ich zdaniem – lokalizację sanktuarium. Podkreślano, że ściany świątyni przylegają do lokalu, w którym do późnych godzin nocnych rozbrzmiewa głośnie muzyka rozrywkowa, a do wnętrza kościoła przenikają głosy rozbawionych, często pijanych, klientów. Podobnie jak głośnie muzyka, zakłócają one ciszę niezbędną do modlitewnego skupienia, godzą w powagę miejsca, nie licują z jego sakralnym charakterem. Każde otwarcie drzwi świątyni sprawia ponadto, że wpada do niej uliczny hałas<sup>37</sup>. Argumenty te nie wpłynęły jednak na zmianę decyzji kardynała i jego zwolenników.

Po kilku miesiącach, jakie minęły od przeniesienia obrazu, w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła pw. Ducha Świętego otwarty został irlandzki pub. I w tym wypadku zlekceważone zostały protesty wiernych, którzy wskazywali na niewłaściwe – według nich – usytuowanie lokalu w pobliżu świątyni, zagłuszanie modlitewnej ciszy przez odgłosy dobiegające z pubu, brak szacunku dla przestrzeni *sacrum*, dla Boga.

Czterdziestoczteroletnia kobieta, z którą rozmawiałam o przeniesieniu obrazu, stwierdziła, że po tym, co się stało, nie zdziwiłaby się, gdyby komuś przyszło do głowy sprzedać obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Jej zdaniem, takiego człowieka nic by nie powstrzymało, liczą się bowiem wyłącznie korzyści materialne.

W Ostrej Bramie, podobnie jak w wielu innych miejscach Wilna, rzuca się w oczy sąsiedztwo *sacrum* i komercji. Uliczka prowadząca (od strony centrum) do ostrobramskiego sanktuarium pełna jest luksusowych sklepów. Czynne są tam hotele, restauracje, kawiarnie. Po obu stronach Ostrej Bramy królują stoiska z dewocjonaliami i różnego rodzaju pamiątkami<sup>38</sup>.

Podczas pobytu w Wilnie jesienią 2005 roku zauważyłam, że z uliczki, nad którą górują okna kaplicy z wizerunkiem Maryi, zniknął – znajdujący się tu wcześniej – sklep z bielizną, w niezbyt elegancki i subtelny sposób eksponowaną na wystawie. Taki sam towar oferowano również w sklepie ulokowanym naprzeciwko kościoła pw.

<sup>36</sup> Co ciekawe, napis został usunięty podczas prac konserwatorskich wykonanych przez osobę z Polski.

<sup>37</sup> Badania własne, patrz też np.: T. Andrzejewski: *W kościele – hałas, z sąsiadami – nieporozumienia*. „Tygodnik Wileńszczyzny” 2004, 12–18 sierpnia, s. 1, 6.

<sup>38</sup> Większość z tych przedmiotów wykonano w Chinach.

Ducha Świętego. I ten sklep został zamknięty. Nie wiem, co o tym zdecydowało. Czy względy ekonomiczne, czy też – być może – protesty wiernych?<sup>39</sup>

Kilkoro moich rozmówców (w wieku starszym i średnim) nie kryło niepokoju o przyszłość drewnianego domku, w którym w okresie międzywojennym mieszkała s. Faustyna Kowalska, stojącego w wileńskiej dzielnicy Antokol, na

świętej ziemi objawień. [...] W czasach radzieckich był tam skład różnych rupieci z pobliskiego Domu Dziecka. Mieszkał tam jakiś człowiek. Dom był zadbane. Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę ksiądz Stańczyk założył tam muzeum – izbę pamięci. Były zdjęcia siostry Faustyny i siostrz z jej Zgromadzenia, obrazy, łóżko, wydania *Dzienniczka* w różnych językach, gabloty. Było czysto, ładna podłoga z desek. To się Litwinom nie podobało. Trzy razy podpalali dom. Specjalnie palili ognisko obok domu, żeby iskry leciały na domek, żeby się spalił. Dziś dom jest ruina. Jedno skrzydło w ogóle rozebrane, zostało trochę desek, nie ma schodów. Napisali, że dom w renowacji, naściągali jakieś puszki, narzędzia, zawalili całą podłogę jakimiś rupieciami, ale żadnego remontu nie ma. Belki na ścianie przy drzwiach wejściowych były rozbijane jakimś ciężkim narzędziem, żeby naruszyć konstrukcję domu i powiedzieć, że się nie nadaje do renowacji. Litwini chcą doprowadzić do zniszczenia tego domu i coś tam wybudować. Miejsce atrakcyjne – zielono, cisza, spokój, dobre powietrze, centrum blisko... parę przystanków. Oaza zieleni.

(kobieta, lat 57, Wilno)

Nie miałam możliwości zweryfikowania tych informacji<sup>40</sup>. Są one jednak wymownym świadectwem niepokoju mojej rozmówczynie o losy domku siostry Faustyny, a także sposobu patrzenia tej kobiety na stosunki polsko-litewskie<sup>41</sup>.

Jej zdaniem,

gdyby siostra Faustyna była Litwiną, to inaczej by się obchodzili z jej domkiem, ale że była Polką – chcą zniszczyć polski ślad w Wilnie. Wycięli brzozy, drzewa niedaleko ulicy, zdrowe, piękne. Po co było wycinać te zdrowe drzewa? One tyle widziały! Były świadkami objawień. Przewodnicy [wycieczek – I.K.] mówią, że nie było tu żadnych brzozy, a ja pamiętam, że rosły, że je wycięli. Pięćdziesiąt lat były święte brzozy. Tam się siostrze Faustynie objawił Pan Jezus. To święta ziemia objawień. Chcą zniszczyć każdy ślad tego. Między drzewami od strony ulicy stała kapliczka – nie ma śladu.

Domek siostry Faustyny stoi w jednej z najbardziej prestiżowych, najdroższych dzielnic Wilna. O jego losie mogą więc zdecydować względy materialne. Przez

<sup>39</sup> Pamiętam, jak na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku w Warszawie protestowano przeciwko otwarciu baru oferującego orientalne potrawy w sąsiedztwie kościoła Zbawiciela. Protestujący wskazywali na niestosowność takiego sąsiedztwa, naruszenie sfery *sacrum*. Nie zmieniło to jednak decyzji stołecznych urzędników. Lokal został otwarty i działa do dziś. Sądzę, że niewiele osób razi obecnie tak bliskie sąsiedztwo *sacrum* i komercji. Być może pogodzili się z nim również ci, którzy wcześniej przeciwko niemu protestowali.

<sup>40</sup> Rozmowa miała miejsce w niedzielny wieczór, na kilka godzin przed moim ostatnim pobytom w Wilnie, jesienią 2006 roku.

<sup>41</sup> Ostrość sądów może w jakimś stopniu wynikać ze złych doświadczeń osobistych mojej rozmówczynie. Narzekała ona na sąsiada – Litwina, który nazywa ją okupantką, choć urodziła się w 1949 roku i nie ma nic wspólnego z tzw. wyprawą wileńską ani polityką II RP wobec Wileńszczyzny. Mężczyzna każe jej wyjeżdżać do Polski i robi wszystko, by utrudnić życie we wspólnym domu.

wielu wileńskich Polaków zniszczenie domku (gdyby do tego doszło) zostałyby z pewnością uznane za kolejny dowód celowego usuwania śladów polskiej kultury z przestrzeni miasta.

## Problemy ze zwrotem ziemi

Wiele emocji budzi problem zwrotu ziemi jej prawowitym właścicielom. Mogłam się o tym przekonać podczas swoich badań. Rozmówcy mówili o chaosie prawnym, ogromnych zaniedbaniach, korupcji i celowym hamowaniu wspomnianego procesu, by nie dopuścić do oddania ziemi osobom, którym się ona prawnie należy. Największe trudności ze zwrotem ziemi występują w Wilnie i rejonie wileńskim. Nie jest to przypadek. Chodzi bowiem o to, by „spowodować zmianę składu narodowościowego w tym regionie w wyniku wolnej sprzedaży niezwróconej ziemi na aukcjach”<sup>42</sup>. Kwestia zwrotu ziemi ma więc wymiar zarówno ekonomiczny, etniczny, jak i polityczny.

Zgodnie z przepisami, ziemia powinna być oddana „dawnym właścicielom, i to w miejscu, gdzie ją posiadali”<sup>43</sup>. Jeżeli nie ma takiej możliwości, ponieważ ziemia została już w jakiś sposób zagospodarowana, byłby właściciel ma prawo wyboru niezagospodarowanej ziemi znajdującej się w najbliższej odległości od tej, o której zwrot się stara. Bardzo często jednak okazuje się to niemożliwe. Przepisy pozwalają bowiem na „przenoszenie” zwracanej ziemi w dowolny zakątek kraju, jak też na odkupienie dokumentów własności od byłych właścicieli. Dochodzi do licznych nadużyć, w których efekcie ogromne obszary ziemi należącej niegdyś do Polaków znajdują się w innych rękach<sup>44</sup>.

W Rezolucji VII Zjazdu Polaków na Litwie czytamy, że sytuacja związana ze zwrotem ziemi w Wilnie i rejonach podwileńskich jest katastrofalna. „Pod płaszczykiem przeprowadzania reformy rolnej w wielu przypadkach odbywa się tu powtórne wywłaszczanie z ziemi byłych jej właścicieli oraz ich spadkobierców. W stolicy kraju [...] prawo własności do ojcowizny odzyskało oraz użytkowane dotychczas parcele nieodpłatnie na własność otrzymało zaledwie 20% byłych właścicieli lub ich spadkobierców. Szczególnie brutalnie gwałcone są prawa obywateli do odzyskania ziemi w tzw. prestiżowych dzielnicach stolicy – na Zwierzyńcu, Antokolu, Wołokumpii, Turniszkach, Leszczyniakach i in. Rdzenna ludność jest częstokroć zmuszana do przekazywania za pół darmo przysługującego jej prawa

<sup>42</sup> J. Wołkonowski: *Aktualne problemy polskiej mniejszości na Litwie oraz sposoby ich rozwiązywania*. W: *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*. T. 4..., s. 60.

<sup>43</sup> Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*, s. 256.

<sup>44</sup> Szerzej na ten temat patrz: *ibidem*, s. 256–284.

do odzyskania ziemi osobom z niejasnych struktur, zbliżonych do urzędników państwowych [...]. W wielu podwileńskich wsiach [...] praktycznie już nie ma wolnej ziemi do zwrotu. Została ona bowiem przez urzędników w różny sposób rozparcelowana – rozdana na działki budowlane mieszkańcom Wilna [...] znaczne obszary przeznaczono dla szkół rolniczych oraz innych placówek państwowych, na strefy rekreacyjne i inne cele, określając tę ziemię jako wykupywaną przez państwo i nie podlegającą zwrotowi [...]”<sup>45</sup>.

Ogromny niepokój Polaków mieszkających na Wileńszczyźnie wzbudził – przedstawiany kilkakrotnie przez władze – projekt „wielkiego Wilna”. Zgodnie z tym projektem, do stolicy miały zostać przyłączone podstołeczne rejony (w sumie ok. 30 tys. ha powierzchni). Spowodowałyby to wprawdzie znaczny wzrost ludności polskiej w Wilnie, jednocześnie jednak niekorzystnie wpłynęło na sytuację tej grupy. Mniejszość polska nie mogłaby już bowiem wybierać swoich przedstawicieli do rad, ograniczono by też zdecydowanie zasięg i rozmiary prywatyzacji. „Jeśli bowiem na terenach wiejskich, według jednego z ówczesnych projektów [z 2 października 1991 roku – I.K.] prywatyzacja mogłaby sięgnąć nawet do 50 ha, to w ramach miasta Wilna obszar ten zostałby ograniczony do zaledwie 0,5 ha. Wielkimi pokrzywdzonymi zmian mogli stać się przede wszystkim Polacy, ponieważ to oni od pokoleń zamieszkują okolice Wilna”<sup>46</sup>.

Zbigniew Kurcz nie kryje obaw, że „polska mniejszość z wciągniętej do Wilna Wileńszczyzny może stracić pierwotne warunki korzystne dla pielęgnowania własnej tożsamości”<sup>47</sup>. Według niego, kwestia zwrotu ziemi jest obecnie „najważniejszym elementem polsko-litewskiego antagonizmu na Wileńszczyźnie”<sup>48</sup>, a sprawę reprivatyzacji ziemi „należy postrzegać w szerszym kontekście stosunków polsko-litewskich”<sup>49</sup>.

Włączanie terenów podmiejskich do miast i poszerzanie w ten sposób ich przestrzeni jest procesem znanym od wieków na całym świecie. W odniesieniu

---

<sup>45</sup> *Rezolucje VII Zjazdu Związku Polaków na Litwie*. „Biuletyn Stowarzyszenia Wspólnota Polska” 2000, nr 6–7, s. 41–42. O problemie zwrotu ziemi patrz też: A. Bobryk: *Odrodzenie narodowe...*, s. 328–355; Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*, s. 256–284, 354–357; J. Sienkiewicz: *Republika Litewska ...*, s. 55–56.

<sup>46</sup> Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*, s. 356–357. Zdaniem P. Łossowskiego, utworzenie tzw. wielkiego Wilna i manipulowanie granicami miasta ma na celu „rozbitcie rejonów zamieszkałych przez Polaków i zmajoryzowanie ich w nowych jednostkach. [...] na tych miejskich terenach mają obowiązywać inne regulacje prawne. Prywatyzacja ziemi ma wyglądać inaczej, gdyż przydzielane mają być tylko niewielkie działki. W ten sposób ludność polska ma być faktycznie pozbawiona prawa do odzyskania swej ziemi, zabranej przed laty przez władze sowieckie”; P. Łossowski: *Mniejszość polska na Litwie...*, s. 87.

<sup>47</sup> Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*, s. 363.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 256.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 364. Na skutek zdecydowanych protestów ludności polskiej obszar „wielkiego Wilna” ograniczono do 11 tys. ha. *Ibidem*, s. 366.

do Wilna (i, szerzej, Wileńszczyzny) ma to jednak daleko idące konsekwencje dla ludności polskiej – staje się źródłem konfliktów etnicznych. Nadrzędne znaczenie w tych sporach ma z pewnością „renta gruntowa i wynikająca z niej cena ziemi”<sup>50</sup>. To ona – jak zauważa Bohdan Jałowiecki – „obok innych determinant”, rządzi „wytwarzaniem przestrzeni” w miastach kapitalistycznych<sup>51</sup>.

\*

\*      \*

Wiosną 1919 roku Józef Piłsudski stwierdził: „Wilna żądają wszyscy”<sup>52</sup>. Mimo upływu wielu lat dzielących nas od czasów, w których zostały wypowiedziane te słowa, i zmienionych okoliczności, walka o miasto nie została zakończona. Pozostały uprzedzenia o charakterze polityczno-historycznym i narodowościowym, zasadnicze znaczenie mają dziś natomiast pieniądze, stanowiące wizytówkę i centralną wartość czarnego kapitalizmu<sup>53</sup>. Decydują one o współczesnym kształcie miasta. W starciu z nimi przegrywają sentymenty, prawo własności, słabsze ekonomicznie grupy i jednostki. Pojawia się podział na biednych Polaków i bogatych Litwinów. Przegrywa też, jak wspomniałam, sfera *sacrum* i przynależna jej przestrzeń miasta. W Wilnie trwa walka o tzw. zasoby, będąca jednocześnie znakomitą przykładową rywalizacją o przestrzeń w sensie fizycznym i symbolicznym. Zmiany zachodzące w przestrzeni miasta prowadzą między innymi do coraz większego ograniczenia sfery sakralnej, „zawłaszczenia” jej przez komercję, biznes, instytucje dalekie od religii.

Ze zmian cieszą się przede wszystkim ludzie młodzi, turyści i ci, którym przynoszą one wymierne korzyści materialne. Ci zaś, którzy pragną zachować choćby cząstkę polskości Wilna, są do nich najczęściej nastawieni sceptycznie. Bolesnie doświadczają mniej lub bardziej celowego i świadomego zacierania polskich śladów. Stają się świadkami zmieniającego się oblicza i charakteru miasta. Z ich zdaniem nikt się nie liczy.

<sup>50</sup> B. Jałowiecki: *Wstęp*. W: B. Hamm: *Wprowadzenie do socjologii osadnictwa*. Warszawa 1990, s. 15; cyt. za: Z. Kurcz: *Mniejszość polska...*, s. 359.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> Cyt. za: A. Garlicki: *Wilna żądają wszyscy...*, s. 67: „Sformułowanie to pochodzi z wywiadu Józefa Piłsudskiego dla paryskiego dziennika »Le Journal des Débats«, który ukazał się 2 maja 1919 r. Na pytanie francuskiego dziennikarza, czy gdyby doszło do unii polsko-litewskiej, Polska zgodziłaby się na pozostawienie Litwie obszarów polskich wraz z Wilnem, Piłsudski odpowiedział: »Bez wahania. Wilno, widzi pan, to jest zagadnienie zupełnie specjalne. Wilna żądają wszyscy. Może więc poróżnić wszystkich, o ile by się prowadziło pewną politykę, ale może również pogodzić wszystkich, gdyby się prowadziło inną. Załatwienie, które proponuję, dąży właśnie do uczynienia z Wilna łącznika, a nie przedmiotu sporu«. Przyszłość pokazała, że spór o Wilno nie wygasł i zapewne długo jeszcze będzie żywy.

<sup>53</sup> Takiego określenia użyła jedna z moich rozmówczyń, kobieta w wieku 42 lat.

Konflikty rozgrywane się w wileńskiej przestrzeni (i o tę przestrzeń) świadczą o tym, jak trudno na pograniczu kulturowym realizować ideały wielokulturowości, dobrosąsiedzkiego współżycia, dialogu międzykulturowego. Pokazują też potęgę pieniądza i jego udział w podziale przestrzeni miasta, zarządzaniu tą przestrzenią. Widać to również na przykładzie problemów ze zwrotem ziemi w Wilnie i na Wileńszczyźnie jej prawowitym właścicielom, realizacji projektu „wielkiego Wilna” oraz lituanizacji dziedzictwa, które Polacy uważają za część ich kultury, tradycji i pamięci.

Rozstrzygnięcie wspomnianych tu konfliktów jest niezwykle trudne. Każda z uczestniczących w nich stron ma bowiem swoje racje, patrzy z innej perspektywy, odwołuje się do różnych przesłanek, dąży do realizacji odmiennych celów. Powstał istny węzeł gordyjski, w którym splatają się ze sobą wątki historyczne, polityczne, etniczne, ekonomiczne, społeczne, indywidualne i grupowe, przeszłość, teraźniejszość i wizja przyszłości. Powiększa się zarazem lista subiektywnie przeżywanym krzywd i zranień, umiejętnie wykorzystywanych przez polityków i działaczy reprezentujących obydwie grupy.

### **A battle for the space in a multicultural city on the example of Vilnius**

#### Summary

A mythologised image of Wielkie Księstwo Litewskie and its capital – Vilnius – says about a co-existence of the representatives of the ethnic, religious and cultural groups. The situation changed radically in the 19<sup>th</sup> century when the leaders of the Lithuanian national movement treated the opposition to everything that is Polish as a condition of the success of the national idea, the development of the Lithuanian culture and identity. The benefits deriving from the historical relations with Poland were negated. The Poles were accused of the conscious devastation of the Lithuanian culture and compulsory Polonization of Lithuanians. The next source of conflicts was the inclusion of Vilnius and Wileńszczyzna to the II Republic of Poland (the so called Vilnius excursion 1919–1920).

In spite of the flow of time, the echoes of the battles of Vilnius have been still alive. As it was in the past, the questions that arise are Whose city it is? To whom does it belong? The cause of the conflicts is not only historical “past”, political issues, mutual accusations and sense of harm, but also the contemporary transformations of the city. The battle has been fought on the so-called resources, being at the same time a perfect example of the rivalry of the space in a physical and symbolic sense. The very battle also has an economic dimension. It is also interpreted in the ethnic categories (the opposition: poor Poles – rich Lithuanians: Poles as the victims of the Lithuanian policy).

The changes taking place in the space of the city lead to a greater restriction and appropriation of the sacred sphere by the commercialization, business, noise and entertainment.

The conflicts fought in the Vilnius space (and on this space) prove how difficult it is to realize the ideals of multi-culturality, an intercultural dialogue, non-conflict life at the cultural borderline. They



also show the power of money and its contribution to a division of the space of the city and managing this space. It is also visible on the basis of the problems with the returning the ground in Vilnius and Wileńszczyzna to its lawful owners (Poles in the predominating part of the places), the realization of the project "Great Vilnius" and appropriation of the Polish cultural heritage and its Lithuanisation.

### **Der Kampf um den Lebensraum in einer Mehrkulturstadt am Beispiel des heutigen Vilnius**

#### Zusammenfassung

In der mythologisierten Vorstellung vom Großfürstentum Litauen und dessen Hauptstadt – Vilnius, erscheinen Vertreter von verschiedenen ethnischen, religiösen und kulturellen Gruppen. Diese Situation hat sich im 19. Jh. völlig geändert, als die Führer der litauischen Nationalbewegung im Widerstand gegen alles Polnische, die notwendige Voraussetzung für den Erfolg der nationalen Idee und für die Entwicklung der litauischen Identität gesehen haben. Die aus den historischen Verbindungen mit Polen gezogenen Vorteile wurden verneint. Die Polen wurden wegen einer bewussten Vernichtung der litauischen Kultur und wegen Zwangspolonisierung der Litauer angeschuldigt. Zur nächsten Konfliktquelle wurde der Anschluss von Vilnius und Vilniusgebiet an II. Republik Polen (sog. Feldzug nach Vilnius 1919–1920).

Obwohl es seitdem mehrere Jahre vergangen sind, ist der Streit um Vilnius immer noch lebendig. Es wird immer noch nach der Zugehörigkeit der Stadt gefragt. Die Gründe für den Konflikt liegen nicht nur in historischen Vorfällen, politischen Problemen, gegenseitiger Anschuldigung und im Unrechtgefühl, sondern auch in gegenwärtiger Umwandlung des Stadtgesichtes. Es wird immer noch um sog. Ressourcen gekämpft, d. h. um den Stadtraum im eigentlichen und symbolischen Sinne. Der Kampf hat auch seinen ökonomischen Ausmaß und wird oft mit ethnischen Kategorien erklärt (die Opposition: arme Polen – reiche Litauer; Polen als Opfer der litauischen Politik).

Die im Stadtraum eintretenden Änderungen führen zur immer größeren Begrenzung der sakralen Sphäre und deren Aneignung durch Kommerz, Geschäft, Lärm und Unterhaltung.

Die sich in Vilnius abspielenden Konflikte um den Stadtraum zeugen davon, dass es im Grenzgebiet sehr schwer ist, konfliktlos zu leben, die Mehrkulturideen zu verwirklichen und den Dialog zwischen mehreren Kulturen zu führen. Sie zeigen auch die ganze Kraft des Geldes und dessen Rolle bei Einteilung und Verwaltung des Stadtraumes. Es guter Beispiel für solche Konflikte sind Probleme mit Rückgabe der Landgüter in Vilnius und im Vilniusland an ihre rechtmäßigen Besitzer (meistens Polen), der Entwurf „großes Vilnius“ und Aneignung und Lituanisierung des polnischen Kulturerbes.